Rok II. Warszawa, Marzec-Kwiecień 1920 r. Nr. 3

Warunki prenumeraty: dla członków Związku Rocznie mk. 36 półrocznie mk [illegible], kwartalnie mk. 9. Numer pojedyńczy mk. 3. Zmiana adresu 50 f.

OGŁOSZENIA: Cena wiersza petitowego za tekstem mk. 2. W tekście mk. 5.

PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI

MIESIĘCZNIK

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ, KÓŁKOM ŚPIEWACZYM, NAUCZYCIELOM ŚPIEWU W SZKOŁACH i SPRAWOM ORGANISTOWSKIM.

Adres Redakcji i Administracji—Warszawa-Praga, Wileńska № 7, m. 7.

Redaktor Ks. Henryk Nowacki, Warszawa, Litewska Nr. 6.

Z powodu wyjazdu Sz. Redaktora na kilka miesięcy kierownictwo Przeglądu Cecyljańskiego obejmuje Komitet Redakcyjny Związku Organistów.

Wyższa uczelnia muzyki kościelnej.

Żyjemy w czasach zupełnego upadku muzyki kościelnej. Zewsząd podnoszą się głosy oburzenia lub ostrej krytyki na obecny stan muzyki w kościołach naszych. I podczas, gdy świeckie przybytki sztuki mają swych mistrzów, którzy na operę lub koncerty ściągają tłumy, stan muzyki w kościołach naszych, gdzie sztuka ta ma takie wzniosłe posłannictwo, zamiast zjednywać, raczej odstrasza i zniechęca. Trzeba aż naśladowania opery, czy koncertu, trzeba aż solistów i zespołów instrumentalnych, ażeby przyciągnąć ludzi do kościoła. Ale czyż ktokolwiek wyjdzie z takiego nabożeństwa z tym specjalnym namaszczeniem, ktore odpowiadałoby świętości liturgicznego obrzędu?

Z pewnością nie.

To też ludzie dobrej woli, którym leży na sercu obecny upadek muzyki kościelnej, postanowili wytężyć wszystkie siły, aby tę najszlachetniejszą gałąź sztuki kościelnej odrodzić. W tym celu powstał w Warszawie komitet, którego zadaniem wznieść w naszej stolicy wyższą uczelnię muzyki kościelnej.

Prezes wspomnianego komitetu Józef hr. Tyszkiewicz, ofiarował pod projektowaną uczelnię plac około 10,000 łokci w Mokotowie. Ponieważ budowa gmachu wymaga miljonowych sum, komitet, licząc się z ciężkiemi warunkami polskich obywateli, zorganizował również zbieranie składek w Polonji amerykańskiej. W tym celu wydał odezwę do braci-polaków w Ameryce treści następującej:

Rodacy!

Ku Wam ślemy głos błagalny, prosząc Pomóżcie nam!

W świątyniach Ojczyzny naszej smutno. Śpiew, co ongi w piersiach naszych rycerzy rozpalał wiarę i męstwo — podupadł. Muzyka kościołów, w której przodkowie nasi czerpali siłę, otuchę i ukojenie — przygasła.

Najdroższym ogniskom serca narodu — przybytkom Pańskim zabrakło prawdziwych pieśniarzy.

Wiemy wszyscy, ile winni jesteśmy świątyniom naszym za to, że dla nas polaków w czasach niewoli były one kolebką, dźwignią, zachowawcą i jedynym ujściem uczuć patrjotycznych; pod sklepieniami świątyń w zwartej pieśni „Swięty Boże“, lub „Pod Twoją obronę“, rosła i potężniała dusza polska.

Dziś, gdy odzyskana Ojczyzna odradza się, pragniemy, aby muzyka i śpiew kościołów naszych odrodziły się również, budząc w narodzie wiarę, zapał i bohaterstwo; w tym celu powstaje w Warszawie Wyższa Uczelnia Muzyki Kościelnej, która postawiłaby muzykę w kościołach naszych na poziomie, odpowiadającym więcej, niż dotychczas kulturze polskiego narodu.

Lecz na to nie mamy wystarczających funduszów.

Do kogóż więc zwrócimy się z wezwaniem o pomoc, jak nie do Was, Zacni Rodacy, gdzie doznaliśmy tyle zrozumienia i odczucia naszych potrzeb; do Was, którzy tyloma ofiarami w ludziach i złocie uświęciliście Waszą miłość ku Ojczyźnie.

Przeto wyciągając ku Wam ręce, gorąco błagamy:

Bracia, pomóżcie nam odrodzić muzykę kościelną w Polsce“!

Trąmpczyński, marszałek Sejmu, Jan Heurich, wiceminister sztuki i kultury, prof. Felicjan Szopski, radca ministerjalny, kierownik wydziału muzyki w ministerjum sztuki i kultury, Emil Młynarski, dyrektor opery i konserwatorjum, ksiądz kanonik Jan Pajkert, naczelny kapelan wojsk polskich, ks. prałat dr. Kazimierz Lutosławski, poseł do Sejmu, o. Józefat Ostrowski, rektor klasztoru oo. benedyktynów Swię-

tego Krzyża, Eleonora księżna Lubomirska, prezesowa polskich chrześc. towarzystw kobiecych, księżna Włodzimierzowa Świątopełk-Czetwertyńska, prezesowa Związku katolickiego polek w Warszawie, Józefa Szebeko, prezesowa narodowej organizacji polek, Marja hr. Sobańska, wiceprezesowa narodowej organizacji polek, Gracjan Czyżewski, prezes Stow. robotników chrześc., książę Andrzej Lubomirski, prezes małopolskiego Towarzystwa muzycznego, Zdzisław hr. Grocholski, Józefowa hr. Tyszkiewiczowa, sekretarka komitetu budowy wyższej uczelni muzyki kościelnej. Józef hr. Tyszkiewicz, prezes zarządu Banku wschodniego, prezes komitetu budowy wyższej uczelni muzyki kościelnej, ksiądz prof. Henryk Nowacki, wiceprezes komitetu budowy wyższej uczelni muzyki kościelnej, prof. Henryk Makowski, prezes rady Zw. org. pod wezw. św. Cecylji, prof. Wojciech Ratuszyński, prezes zarz. Zw. org. pod wezw. św. Cecylji.

Zarząd komitetu budowy wyższej uczelni muz. kośc., Warszawa, Litewska 6.

Ofiary prosimy składać do Banku polskiego „Broadway National Bank Buffalo", albo łaskawie przesłać do Banku wschodniego Warszawa, „Hotel Bristol", na rachunek komitetu budowy wyższej uczelni muzyki kościelnej.

Jego Eminencja kardynał arcybiskup warszawski pragnąc, aby i kraj swemi ofiarami przyczynił się do powstania wyższej uczelni muzyki kościelnej, zapoczątkował listę ofiar, składając 1.000 mk. na ręce prezesa komitetu z następującym listem.

Szanowny Panie Hrabio!

Dowiadujemy się, że Szanowny Pan Hrabia raczył ofiarować plac pod budowę wyższej uczelni muzyki kościelnej w Warszawie i że stanął na czele komitetu budowy tejże uczelni.

Całem sercem popieram tę w wysokim stopniu pożyteczną pracę na polu odrodzenia muzyki kościelnej w Polsce; w miarę możności przyczyniam się do urzeczywistnienia zbożnych zamiarów drobną kwotą 1.000 mk., a Szanownemu Panu Hrabiemu za podjętą pracę, tudzież tym wszystkim, którzy choćby drobnemi składkami dopomogą do powstania tej wyższej uczelni udzielam z pełnego serca pasterskiego błogosławieństwa.

Aleksander kardynał Kakowski
arcybiskup warszawski.

Ufamy, że społeczeństwo nasze, tak zawsze hojne, gdy chodzi o cel dobry i tym razem pośpieszy z łaskawemi ofiarami, za które, da Bóg, w niedalekiej przyszłości powstanie uczelnia, mająca dać Polsce prawdziwych mistrzów muzyki kościelnej.

Ofiary prosimy składać w Banku wschodnim—Warszawa, Bristol, na rachunek wyższej uczelni muzyki kościelnej, lub w redakcji Kurjera Warszawskiego,

Komitet budowy wyższej uczelni muzyki kościelnej.

Czas ze snu powstać.

Utarło się wśród nas pojęcie, że prawdziwym organistą jest ten, który umie dobrze grać na organach. Dzięki temu przekonaniu wszyscy kandydaci na organistów najwięcej czasu poświęcali studjom organowym. I dlatego trzeba przyznać, że sztuka grania na organach, choć daleką jest od właściwego starania kierunku i celu, jednakże uprawianą jest bez porównania lepiej, aniżeli chorał, pieśń i liturgja.

Co sprawia, że organiści najwięcej garną się do organu? Oto dlatego że:

1) organy to instrument iście królewski o mechanizmie bogatym i różnorodnym, dającym sposobnośc do wydobywania najpiękniejszych efektów dźwiękowych. Pod tym względem przewyższa go tylko orkiestra, ale zato ustępuje mu w namaszczeniu i powadze brzmienia. Taki instrument, jak organy nie może nie pociągać talentów, którzy też z prawdziwą rozkoszą poświęcają się jemu.

2) Dzięki powyższym zaletom organy w muzyce kościelnej wysunęły się wbrew duchowi liturgji na plan pierwszy i przyćmiły śpiew choralny, jak i figuralny. Doszło dzisiaj do tego, że organem łata się całe nabożeństwo. Odprawia się np. msza śpiewana, niema chóru, ale organy są, niema głosu organista, ale go organy zastąpią; chór pomyli się, lub organista zapomni tekstu do śpiewu, niema katastrofy, gdy organ obecny; on wszystkie strzępy zaszyje, ukryje grube błędy i najbardziej naprężone stosunki między głosami na chórze jakoś załagodzi, I jakże tu do takiego instrumentu sercem nie lgnąć. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że największy talent muzyczny Bach pisał wiele na organy, łatwo zrozumiemy zapał uczni, ćwiczących się na tym instrumencie, gdzie koroną studjów ma być koncertowo odegrana jakaś fuga Bacha.

A więc rozwój organu, jako instrumentu, bogactwo literatury organowej tak obfite w ostatnich czasach i łatwość jego używania w czasie nabożeństwa wysunęły go w muzyce kościelnej na plan pierwszy.

I całkiem niesłusznie.

W muzyce kościelnej na pierwszym planie musi stać śpiew, a zadaniem organów dawać mu tło harmoniczne, podtrzymywać intonację i stosownie do reguł estetyki dodawać pełności brzmienia. Wobec czego będzie błędem takie wykonanie śpiewu, gdzie organ zagłusza wyrazy, a jeśli jeszcze brzmi ponad głos ludzki (co do siły) wykonanie takie jest liturgicznie fałszywe i brzydkie. Zdarzają się jednak w kościele sytuacje wprost niedopuszczalne, które razić muszą każdego już nietylko muzykalnego, ale myślącego człowieka, naprzykład: kapłan śpiewa „Dominus vobiscum", organista zamiast odpowiedzieć śpiewem przy najskromniejszem użyciu organów sam milczy, odpowiadając głośno organami. Takim nadużyciom musimy położyć koniec, gdyż one szpecą i ośmieszają nasze nabożeństwa. A trzeba przyznać, że podobnych nadużyć jest wiele.

Jeżeli w czasie nabożeństwa śpiew milknie,

organy poważnie i odpowiednio do stylu poprzedniego, lub następnego śpiewu wypełniają odstęp czasu między jednym śpiewem, a drugim. Trzeba stwierdzic, że naogół gra organisty pod względem nastroju i stylu nie odpowiada poszczególnym częściom Mszy św. Weźmy np. chwilę po „Agnus Dei"; w tym momencie, w którym kapłan i wierni łączą się z Bogiem w Komunji Św., zarówno śpiew, jak i gra na organach muszą być tak wybrane pod względem ducha i nastroju, iżby przyjmującym Najświętszy Sakrament pomagały do aktów miłości i ofiarowania, do zjednoczenia się z Bogiem przez modlitwę. Piękne to i niełatwe zadanie do spełnienia, które wymaga wyższego nieco poziomu umysłu, wyrobionego gustu i prawdziwego ducha pobożności.

Gdyby organiści raz zdali sobie sprawę z tego rozdźwięku między duszą, która z całych sił pragnie oddać się Bogu w modlitwie, a organistą, który wtedy zamiast pomódz, wygrywa na organach jakieś bezsensowne, tuzinkowe improwizacje, lub inne utwory, nie mające nic wspólnego z duchem modlitwy, gdyby powiadam raz poznali, jakich skarbów wtedy pozbawiają ludzi, wytężyliby wszystkie siły, aby poziomem artystycznym i duchowym lepiej, niż dotychczas, odpowiadać swemu stanowi.

Daleki jestem od tego, aby braki wielu organistów w grze i śpiewie uważać za produkt złej woli. Tego w całej Polsce niema. Braki te pochodzą z nieświadomości, z tradycyjnego zaniedbania stanu, z upadku religijnych sił w narodzie. Z chwilą, gdy w kraju naszym powstaną szkoły, które Kośćiołowi naszemu i Ojczyźnie dadzą więcej wykształconych i w duchu Kościoła wychowanych organistów, braki wspomniane znikną, jak śnieg pod promieniami słońca.

Redaktor.

Ks. Dr. THALHOFER.

Muzyka liturgiczna w ogólności, jej cel i istotne przymioty.

(Tłomaczone z niemieckiego).

1. *Muzyka* jako sztuka piękna jest to umiejętność syntetycznego wyrażenia w dźwiękach piękna duchowego (pojęcia i uczucia) w sposób najpiękniejszy.

Muzyka stała zawsze w najściślejszym stosunku z *poezją*, będąc jej szatą odświętną. *Śpiew* podnosi wyraz i wrażenie poezji, opromienia ją, uprzystępnia i uprzyjemnia. Wprawdzie muzyka sama bez śpiewu (czyli sama instrumentalna muzyka) zdoła wyrazić duchowe piękno, (wyższe uczucia) jednak w nie tak doskonały i nie tak szczególny sposób jak śpiew i dlatego jest prawie całkiem wykluczoną z kościoła.

Ceremonjał Biskupi (l. c. 28 n. 3) przepisuje, aby przy uroczystem wejściu biskupów, legatów i t. p. w kościele *grano tylko na organach*, czyli żeby brzmiała muzyka bez tekstu. Ten przepis ma na celu wzbudzenie uczucia religijnej radości połączonej z uszanowaniem.

W Ceremonjale jest też przepis *grania na organach* (graviori at duiciori sono) w czasie Podniesienia, kiedy powinno się wypowiadać uczucia uwielbienia i oddania się całem sercem Synowi Bożemu. Chociaż więc melodje organowe nie mogą same przez się wypowiadać religijnych pojęć i uczuć określonych, to jednak przez odpowiednie ich umieszczenie otrzymały mniej lub więcej określoną religijną cechę. Tak samo i melodje chorału, które w słuchaczach budzą lub podnoszą religijny nastrój, nawet wtedy jeśli oni nie rozumieją łacińskiego tekstu, gdyż znaczenie śpiewów (n. p. w czasie Mszy Św.) w głównych zarysach znają. Jakze słusznie powiedział św. Tomasz: „Nawet jeśli niektórzy nie rozumieją tego co śpiewają, to rozumieją jednak dlaczego śpiewają a mianowicie na chwałę Bożą, co samo przez się już wystarcza do obudzenia pobożności (S. Sh. 2, 2, 9, 91 a 2).

2. Muzyka, która została wprowadzona do kościoła i stała się częścią składową przynajmniej *uroczystej* liturgji, nazywa się *muzyką kościelną* a ściślej określiwszy *muzyką liturgiczną*. Określenie „muzyka kościelna" oznacza przedewszystkiem to, że dana muzyka zostaje wykonaną zwykle na miejscu kultu czyli *w kościele* i podczas obrzędów. Ta muzyka powinnaby zawsze odpowiadać dochowi Kościoła, jego liturgii i przepisom i być naprawdę muzyką *kośc'elną*. Niestety jednak w wielu wypadkach tak nie jest i pojęcie „*muzyki kościelnej* (wykonanej w kościele) nie jest bynajmniej równoznacznem z pojęciem *muzyki liturgicznej*.

Muzyką kościelną *Cantus ecclesiasticus* w istotnem i najściślejszem pojęciu jest właściwie tylko gregorjański chorał, według liturgicznych śpiewników, uznanych przez kościół. Posługując się tymi śpiewnikami mamy pewność, że odpowiadają one duchowi kościoła i jego liturgii, gdyż za to nam ręczy władza kościoła, aprobując je.

Przy innych kompozycjach, choćby były najznakomitsze i ogólnie uznane za „kościelne" tej pewności już mieć nie możemy. Wszystko co należy do kultu Kościoła jest *święte*, zatem i muzyka która jest częścią składówą kultu jest *muzyką świętą „musica sacra"*.

Warto zaznaczyć. że trzeba bardzo ostrożnie posługiwać się przymiotnikami „*kościelna*" „*nie kościelna*" w zastosowaniu do muzyki.

Trudno uznawać jedynie gregor;jański chorał odrzucając wszelki inny śpiew i wszelką inną muzykę, odmawiając jej miana kościelnej. Nikt nie chciałby tego uczynić ze względu na znakomite polifoniczne utwory dawniejszych i nowych mistrzów, jak również na ceremonjał Biskupi [1]).

Niekościelnymi, czyli nie nadającymi się do religijnych celów są więc według tego tylko takie utwory, które przepisom kościelnej władzy nie odpowiadają, lub sprzeciwiają się nawet i których charakter muzyczny (melodja, rytm i t. p.) jest taki, że według zdania kompetentnych (muzykalnie wykształconych i będących w duchu Kościoła) krytyków, nie nadają się ani do przyczynienia chwały Bogu, ani do zbudowania wiernych, przez co samo nie nadają się do liturgji. Zresztą najbardziej kompetentni nawet krytycy różnią się czasem zdaniem co do utworu liturgicznego. Każdy który raz uznał inną niż gregorjańską muzykę za dopuszczalną w Kościele, dziwić się temu nie będzie i nie odmówi też kom-

---

[1]) Ostatnie wydanie. Księga I. R. XXVIII. Nr. 1.

pozytorowi prawa do pewnej indywidualności w utworach przeznaczonych do liturgicznych celów. Rygoryzm przesadny byłby przeciwnym naturze i nie w duchu Kościoła. Nawet i wspaniałe gregorjańskie melodje noszą na sobie piętno różnych *indywidualności*, ale jednak Kościół przyjmując je i potwierdzając nadał im cechę liturgicznej objektywności i wyraźnie kościelny charakter, lub inaczej mówiąc — kościół te różne indywidualności uznał za liturgiczne i odpowiadające swemu celowi, co właściwie jest głównym powodem dlaczego dobre polifoniczne utwory powinny mieć przez kościół uznane choralne melodje, jako tematyczny podkład. To zresztą nie jest bezwzględnie koniecznem i w żadnym razie nie potrzebuje być uważane jako nakaz.

3. Już najstarsze ludy używały muzyki przy oddawaniu czci Bogu. Pierwsze próby śpiewu u Greków spotykają się przy publicznym kulcie a w lepszej epoce była rola muzyki wprost wspaniałą przy ofiarach Greków.

Naród wybrany, Izraelici, przeszedłszy Morze Czerwone wyrazili Bogu swoją wdzięczność w radosnym śpiewie, a Mirjam siostra Mojżesza i reszta niewiast przy dźwiękach kotłów odpowiadały im na sposób responsorjów [1]).

Bóg sam rozkazał, aby w pewne dnie świąteczne kapłani grali na srebrnych trąbach podczas nabożeństwa [2]). Dawid otrzymał od Boga zlecenie [3]), aby przy nabożeństwach muzykę zaprowadzić i uregulować ją w najdrobniejszych szczegółach, tak żeby odtąd, przy uroczystem składaniu ofiar Lewici śpiewali psalmy przy dźwiękach cymbałów, harf, cyter, fletów i trąb, któreby unisono lub w oktawie akompanjowały [4]).

Utrzymanie organów.

ciąg dalszy.

Jeśli więc różnica temperatury i wilgoć na maszynie organowej odbijają się tak ujemnie, a zwłaszcza nadmiernie wysoka temperatura np. wprost padające promienie słońca, lub jeśli woda i śnieg dostaną się do szafy organowej, trzeba przeto uważać, aby okna, przez które słońce pada na organy były zaopatrzone w witraże, lub odpowiednio do warunków w firanki, albo mogą być oszalowane jeżeli znajdują się za organami. Nawet posmarowanie okien farbami osłabi siłe operacji słonecznej. Ciepło, spowodowane wszelkiemi lampami i piecykami, działa szkodliwie nietylko na sam materjał organowy, ale przyczynia się do rozstrajania instrumentu. Jeśli światło słońca działa na rzędy piszczałek, lub jeśli miechy wciągają powietrze, którego temperatura jest różną od temperatury kościoła, w takim razie mogą zajść nieporządane komplikacje. I zimne powietrze, o ile dostaje się do cieplejszych organów powoduje rozstrojenie piszczałek. Jeżeli zaś cieplejsze powietrze dostaje się z miechów do zimniejszych kanałów, windlad i piszczałek, wtedy wilgoć, tworząca się na ścianach, powoduje w organach liczne niedomagania. Bywa to zwykle wtedy, kiedy miechy umieszczone są pod samym dachem. Miechy nie powinny nigdy bezpośrednio pod cegłą leżeć, lecz potrzeba, aby były oszalowane deskami, lub posiadały inne zabezpieczenie. Ustawiając elektryczne wentylatory trzeba baczyć, aby były umieszczone w takiem miejscu, gdzie temperatura nie jest zbyt różną od wewnętrznej temperatury organów. Otwartych okien i dziurawych dachów, przez które śnieg i deszcz mogą dostać się do organów, w żaden sposób tolerować nie można, gdyż szkody, jakie mogą wyrządzić organom pociągają za sobą trudną i kosztowną reparację. W wilgotnych kościołach trzeba pilnować, aby było częste przewietrzanie, lecz z drugiej strony nie mogą być na przeciąg wystawione. Nigdy nie trzeba organów stawiać w nowowykończonym kościele, gdyż trzeba przynajmniej trzech lat, aby nowy budynek był wolny od wilgoci. Jeżeli więc ofiarodawca, lub parafie zdobyli się na organy, to niech pomyślą o wielkiej krzywdzie, jaką wyrządzą organom, wprowadzając je zaraz do świeżo wybudowanego kościoła. Ogrzewanie kościoła może i dla organów być dobrem, ale tylko w tym wypadku, jeżeli jest używany system, który nie zabardzo wysusza powietrze i jeśli ciepło bywa utrzymane stale na tej samej temperaturze; w innym wypadku szybka zmiana temperatury bardzo ujemnie wpływa na organy.

Jeżeli są okoliczności, że górna część organów posiada większą ciepłotę, niż dolna, to w żadnym razie nie można utrzymać organów w czystości brzmienia.

[1]) Ex. XV 1—21.
[2]) Nm. X, 10. Ps. LXXX. 4.
[3]) 2 Chr. XXIX. 25.
[4]) „

Z ruchu wydawniczego.

Wyszło świeżo z druku z nutami i obrazkami: Hymn Narodowy „Niech żyje Polska!" — Pieśń do Królowej Pokoju—Królowa Zakonu Serafickiego—Kolenda Tercjarska—Oda o św. Franciszku. Cena za sto egzemplarzy koron pięćdziesiąt albo marek czterdzieści. Przesyła się za poprzedniem nadesłaniem należnej kwoty pod adresem autora:

Dr. Kazimierz książę Lubecki,
Kraków, ul. Sienna 5, I piętro.

Tegoż autora wiele innych pism poetyckich i naukowych do nabycia w księgarni Gebethnera w Krakowie (Rynek, 23).

Redaktor ks. **H. Nowacki.** Wydawca Zw. Zaw. Organistów.

Drukarnia Literacka, Warszawa, Nowy-Świat 22, Telef. 281-88.

KUL